OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, ŚRODA, 9 LISTOPADA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 311

Łódź 9-XI-27 A

Orędzie Prezydenta, rozwiązujące sejm ukaże się w „Monitorze“ 28 listopada.

Równocześnie będzie wskazany termin nowych wyborów.

Warszawa, 9 listopada.

Jak informują ze sfer miarodajnych, sejm i senat nie zbiorą się już więcej, mimo iż zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, odraczające izby ustawodawcze, zawiera datę 28 listopada.

W kołach poselskich istniało przekonanie, oparte na wymienionej dacie, że rząd w ostatnim dniu istnienia tego sejmu zwoła go, jak również i senat, aby z trybuny parlamentarnej obwieścić wygaśnięcie legislatywy.

Okazuje się, że przypuszczenia te nie pokrywają się z istotnymi zamierzeniami sfer rządowych. Rząd bowiem nie zwoła więcej ani sejmu, ani senatu, a w takim razie w dniu 28 b. m. **„Monitor Polski“ przyniesie orędzie prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu izb ustawodawczych przy równoczesnem wskazaniu terminu wyborów do sejmu i senatu.**

Tem samem wyrażone upadają hipotezy, jakoby rząd, komentując przepisy konstytucji, zmierzał do odroczenia terminu wyborów.

Devey opuszcza dziś Amerykę.

Do Warszawy przyjeżdża w towarzystwie żony, czworga dzieci oraz dwu urzędników.

Nowy Jork, 9 listopada.

Doradca finansowy Charles Devey opuszcza w dniu dzisiejszym (środa) Nowy Jork, udając się w podróż do Warszawy, celem objęcia swego nowego stanowiska w Polsce.

Charles Devey oświadczył przedstawicielowi United Press:

„Będzie mojem najusilniejszem dążeniem, ażeby zadanie, dla którego nie mam wzorów, wypełniać zawsze lojalnie i jedynie na korzyść Polski i będę się starał podziwu godne dzieło, jakiego dotychczas dokonał Bank Polski, dalej kontynuować“.

P. Devey wybiera się do Europy w towarzystwie żony, dwu córek i dwu synów oraz asystenta p. Durand i sekretarza.

Groźny bandyta

został ujęty przez policję.

Brześć, n. B., 9 listopada

Policji w pow. kobryńskim udało się nareszcie w dniu 4 bm. ująć w Kobryniu Iwana Duczyka, bandyty głośnego na Polesiu ze swych licznych zabójstw i napadów.

Ostatnio Duczyk zamordował w Brześciu n. B. w biały dzień i w centrum miasta posterunkowego policji państw. Zgołdę Adama.

Od tego czasu władze policyjne poszukiwały bandytę bardzo energicznie. Duczyk — po schwytaniu go — przyznał nawet, że policja była bardzo często na jego śladach i że te ciągłe „tropienia“ tak mu już nawet „dokuczyły“, iż miał zamiar dobrowolnie oddać się w ręce policji, ale przedtem chciał zamordować jeszcze swego brata, do którego miał jakąś „urazę“.

Policja uprzedziła go jednak i schwytała jeszcze przed spełnieniem tego nowego czynu zbrodniczego.

Dodać trzeba, że gdyby zsumować wszystkie kary, jakieby należały się Duczykowi za jego wszystkie zabójstwa i napady bandyckie, to musiałby on przesiedzieć w więzieniu bez przerwy ni mniej, ni więcej, tylko 120 lat.

Walka z bandytami

w lesie pod Poznaniem.

Poznań, 9 listopada.

Dzisiaj w południe dwaj uzbrojeni bandyci dokonali napadu na kasę majątku Lemana w Iłowcu. Zaskoczeni przez tamtejszą policję, bandyci ostrzeliwując się, schronili się w lesie.

Zawezwano natychmiast policję w Poznaniu, skąd wysłano oddział samochodami. Silny oddział bandytów zastano jeszcze w lesie, którzy otworzyli ogień na policję.

Bandyci bronią się rozpaczliwie, rozporządzając znacznym zapasem amunicji. Las zupełnie otoczony. Do tej chwili nie zdołano bandytów ująć.

Manifestacje sowieckie

nad granicą polską.

Wilno, 9 listopada.

W niedzielę i poniedziałek na granicy polsko-sowieckiej komuniści urządzili uroczyste obchody 10-lecia rządów sowieckich. Na samej granicy bolszewickiej wystawiono trybuny, z których wygłoszono odpowiednie przemówienia. Przemówienia te były wzmacniane przez specjalne głośniki.

Cenzura wojskowa dzienników

została wprowadzona przez rumuńskie dowództwo armji.

Bukareszt, 9 listopada.

Dowództwo armji w Bukareszcie zawiadomiło redakcje dzienników o wprowadzeniu cenzury prewencyjnej.

Zakazane jest drukowanie wszelkich artykułów, omawiających kwestje dynastyczne, jako też osobę księcia Karola, którego imienia nie wolno wymieniać w dziennikach.

Sprawozdania z procesu Manoilescu mogą zawierać tylko akt oskarżenia i mowę prokuratora, natomiast nie wolno drukować mowy Manoilescu i mów obrońców.

Ogłoszenie cenzury wywołało w kołach politycznych wielkie wrażenie. Dziś wieczór zwołano nadzwyczajne posiedzenie wydawców gazet.

„Zastrzeliłem mego wuja“...

Młodzieniec oskarżył się w policji o morderstwo, którego nie popełnił.

Warszawa, 9 listopada

Niebywałą sensację wzbudziła wczoraj po południu w całem mieście podana przez pisma popołudniowe wiadomość o moderstwie dokonanem przez 19-letniego młodzieńca na wuju swym, 64-letnim Tomaszu Dajnerowiczu, hodowcy koni w majątku Peplin hr. Cieleckiego.

Zabójca, Jan Stelmowski (Dzielna 93), były pracownik fabryki firanek Szlenkera, Wydżgi i Wejera, obecnie bezrobotny, zgłosił się ubiegłej nocy do urzędu śledczego i zeznał, że będąc w ciężkich warunkach materjalnych, pojechał do Paplina pod Łochowem do wuja po zapomogę. Ponieważ Dejnerowicz odmówił dania pieniędzy, młodzieniec **dobył bębenkowego rewolweru i celnym strzałem w głowę zabił D. na miejscu.**

Porzuciwszy następnie narzędzie zbrodni w krzakach zabójca, nie mając pieniędzy na bilet, powrócił do Warszawy piechotą i dręczony wyrzutami sumienia, sam zgłosił się do policji. Stelmowskiego aresztowano.

Natychmiast po wysłuchaniu wstrząsającej spowiedzi młodocianego mordercy, naczelnik urzędu śledczego zarządził wdrożenie energicznego dochodzenia celem ustalenia faktycznych powodów i okoliczności zbrodni. Jeden z doświadczonych wywiadowców samochodem udał się na miejsce.

Jakież było zdziwienie policjanta, gdy przybywszy do Paplina dowiedział się, że **hodowca koni żyje i cieszy się jaknajlepszem zdrowiem.**

Bardziej jeszcze zaintrygowały go zeznania Dajnerowicza który oświadczył, że siostrzeńca swego, Stelmowskiego zna, ale go już dość dawno nie widział.

Wobec takiego obrotu sprawy, wywiadowca corychlej powrócił do Warszawy, aby zbadać rzekomego zabójcę, sądząc, że teraz poda on powód symulacji, lecz wbrew tym przewidywaniom Stelmowski poprzednich zeznań swych nie cofnął.

Ponieważ zbrodni nie było, a uparty morderca - symulant nie wyjaśnia powodów wprowadzenia w błąd władz śledczych, **zatrzymano go jeszcze w areszcie.**

Według przypuszczeń do symulacji skłoniła Stelmowskiego chęć zostania... bohaterem przynajmniej na kilka godzin i dostania się na szpalty dzienników. Udało mu się: „stał“ w gazecie, ale za to w kożie będzie siedział — za wprowadzenie w błąd władzy.

— W Melon aresztowano i osadzono w więzieniu Don Fernanda de Bourbon, który podawał się za kuzyna króla Alfonsa i drugiego osobnika, podającego się za markiza de Betulja. Przyczyną aresztowania było nieuregulowanie rachunków hotelowych i rachunków samochodowych. Przy aresztowanych nie znaleziono żadnych pieniędzy. Obaj są poszukiwani przez sąd w Nicei za oszustwo. Poselstwo hiszpańskie wydało komunikat, w którym oświadcza, iż Don Fernando nie jest grandem hiszpańskim i że wszystkie jego opowiadania co do stosunków łączących go z rodziną królewską są zmyślone.

Przeszły dni wielkości...

Wodził Witos za nos kmiecie,
Zagadując do nich z werwą:
— Chyba przecie rozumiecie,
Jak się o was staram, ścierwo! —
Ale chłopy nie jołopy,
Dość wójtowskiej mają blagi,
A więc rosną głosów kopy,
Że trza zbyć się onej plagi.
— Dni wielkości mojej, gdzież wy?
Jęknie Wicuś zdjęty grozą,
Gdy jak kupą gnojnej mierzwy
Taczką z partji go wywiozą.

W. D.

Samobójstwo inżyniera

elektrowni łódzkiej.

Strzelił do siebie z rewolweru.

Łódź, 9 listopada

W dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej rano popełnił samobójstwo Antoni Brodnicki inżynier, zatrudniony w wydziale rozbudowy elektrowni łódzkiej.

Brodnicki mieszkał w domu przy ul. Przejazd 37 należącym do elektrowni. Dziś rano lokatorzy zostali zaalarmowani odgłosem strzału.

Gdy wbiegli do mieszkania Brodnickiego, ujrzeli inżyniera leżącego na podłodze w kałuży krwi. Nie dawał już znaku życia.

Brodnicki strzelił sobie w skroń z rewolweru.

O samobójstwie doniesiono natychmiast policji, która narazie jeszcze nie ustaliła przyczyny rozpaczliwego kroku.

Inżynier Brodnicki mieszkał sam. Był on zaręczony i w najbliższym czasie miał się odbyć jego ślub. W elektrowni pracował od kilku lat i był uważany za jednego ze zdolniejszych pracowników.

M. Linde i W. Bau

uwolnieni przez sąd apelacyjny.

Warszawa, 9 listopada.

W drugim dniu procesu przeciw Marjanowi Lindemu i Wilhelmowi Bauowi posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 10 rano replikami stron. Po przemówieniu stron sąd zatwierdził pytania w sensie aktu oskarżenia, poczem udał się na naradę.

O godz. 16-ej przewodniczący sędzia Zaborowski ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych, Wilhelma Baua i Marjana Lindego oraz odsiadujący powództwo cywilne prokuratorji generalnej, a więc uznający czek P. P. O. na sumę 80 tysięcy zł., za ważnie wystawiony na imię Stanisława Pomerskiego, szwagra Baua.

Zmiany w komisji do spraw zagranicznych parlamentu francuskiego

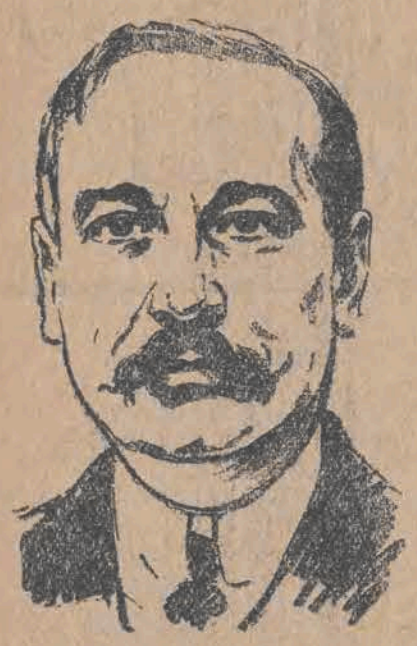

Franklin - **Bouillon**, prezes komisji do spraw zagranicznych parlamentu francuskiego, podał się do dymisji, występując jednocześnie z partji radykałów. Powodem — różnica poglądów w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec za którem opowiedzieli się radykałowie.

Następcą Franklin - Bouillon'a został deputowany socjalistycz. **Paul Boncour**, b. minister, wielki przyjaciel Polski.

Odkrycie grobowca Dżengis-Chana.

Mauzoleum wśród labiryntu. — Sześćdziesiąt osiem koron zwyciężonych władców. — Cwierkające kangury i wiecznie milczący kapłani. — Coroczny cud zmartwychwstania. — Żona, która przygotowywała mężowi miejsce w zaświecie.

Niełatwą było rzeczą odkrycie grobowca najsławniejszego z najeźdźców świata, **Dżengis-Chana.** Rosyjski podróżnik i badacz profesor Kozłow, który tego dzieła dokonał, opisuje dokładnie, w jaki sposób je przeprowadził i jaką tajemnicę wydarł zazdrośnie strzegącym jej lamom.

Niedostępną pozostawała owa tajemnica przez przeszło sześć wieków. Profesor Kozłow osiedlił się na czas długi wśród plemienia żyjącego do dzisiaj w głębokim religijnym wprost kulcie dla wielkiego najeźdźcy. Poznał jego język, zaprzyjaźnił się z jego kapłanami — „lamami". W końcu gdy już uchodził „za swojego" najstarszy dostojeństwem z kapłanów — lama Uraji ujawnił przed nim odwieczną tajemnicę.

— Mogiła wielkiego chana — rzekł najstarszy z lamów — jest jaknajstaranniej zachowana. Znajduje się w prowincji Ordos. Raz co roku dwudziestego piątego dnia trzeciego miesiąca niewielu uprzywilejowanych i potomkowie władcy schodzą się tam aby modlić się i składać ofiary.

Informacja ta nie umożliwiała jeszcze odnalezienia tajemniczego miejsca. Dopiero zaprzyjaźniwszy się z potomkiem podobno w prostej linji wielkiego Dżengis-Chana, z Alamanem Dżengis-Chanem, został profesor Kozłow przez niego samego zaprowadzony przed samą trumnę.

Chroniona jest ta trumna w mauzoleum, znajdującem się nieopodal maleńskiego klasztoru lamów. Mauzoleum to sala o bwodzie około 12 metrów kwadratowych. Ukryte jest ono wśród labiryntu tajnych posesji i korytarzów wydrążonych w skalach. Przedzierając się przez te przejścia profesor Kozłow słyszał coś jakgdyby świergot ptaków. Nie były to jednak ptaki, lecz pewien specjalny lokalny gatunek kangurów ,wydających dźwięki podobne do trelów słowiczych. Przedsionek mauzoleum — referuje dalej profesor Kozłow — ozdobiony jest figurami tygrysa, lwa i konia naturalnej wielkości. W mauzoleum trumna szczerosrebrna spoczywa na wielkim sarkofagu wsparta 68 koronami władców i chanów, ujarzmionych przez Dżengis-Chana. W jednym z kątów sali znajduje się broń zmarłego, w drugim jego hebanowy tron, szczerozłota szala i przyrządy astrologiczne, w trzecim popiersie władcy, w czwartym zwój pergaminów, zawierający na 500 kartach dzieje panowania Dżengis-Chana.

Wszystkiego tego pilnuje siedmiu lamów, zobowiązanych do nieustającego milczenia. Wolno im rozmawiać tylko z potomkami Dżengis-Chana. Naokoło sarkofagu płonie siedem pochodni o nieustannie pdsycanym ogniu. Nad trumną zwiesza się, również wiecznie świecąca, wielka lampa, w którą jeden z lamów co siedem godzin uderza siedmiokrotnie swym pasterałem.

Z mauzoleum Dżengis-Chana złączona jest także legenda. Co roku, w rocznicę swej śmierci, „Wielki Cham" w postaci bladego cienia wyłania si ęz trumny, gasi sześć pochodni, prowadzi najstarszego ze strzegących go lamów do przedsionka mauzoleum, gdzie znajduje się wielki stół z czarnego kamienia i na tym stole zwój pergaminów. Na tych pergaminach, wiodąc ręką swego kapłana, spisuje cień Dżengis-Chana proroctwa na cały rok następny.

Prof. Kozłow odkrył nietylko mauzoleum Dżengis-Chana. Odkrył także grobowiec najukochańszej, naczelnej z pośród jego małżonetk, pięknej Dolmy, która jest czczona jako święta w lamajskiej sekcie buddyzmu. Grobowiec ten, noszący miano „białej piramidy" (suburdżiam) znajduje się w odległości 320 km. od mauzoleum „Wielkiego Chana". Na sarkofagu z białego marmuru widnieje następujące epitefium w językach mongolskim i chińskim:

„Tu spoczywa królowa Dolma, która zanim umarła, poprosiła wielkiego Dżengis-Chana, aby jej odebrał życie iżby mogła mu przygotować miejsce w zaświecie. Tedy też Wielki Chan oswobodził ją od życia, ugodziwszy ją sztyletem w pierś. I umarła w jego ramionach na siedem dni przedtem, zanim on dokonał swego przejścia na tamtem świat".

W Szwajcarji rozpoczęła się zima na dobre.

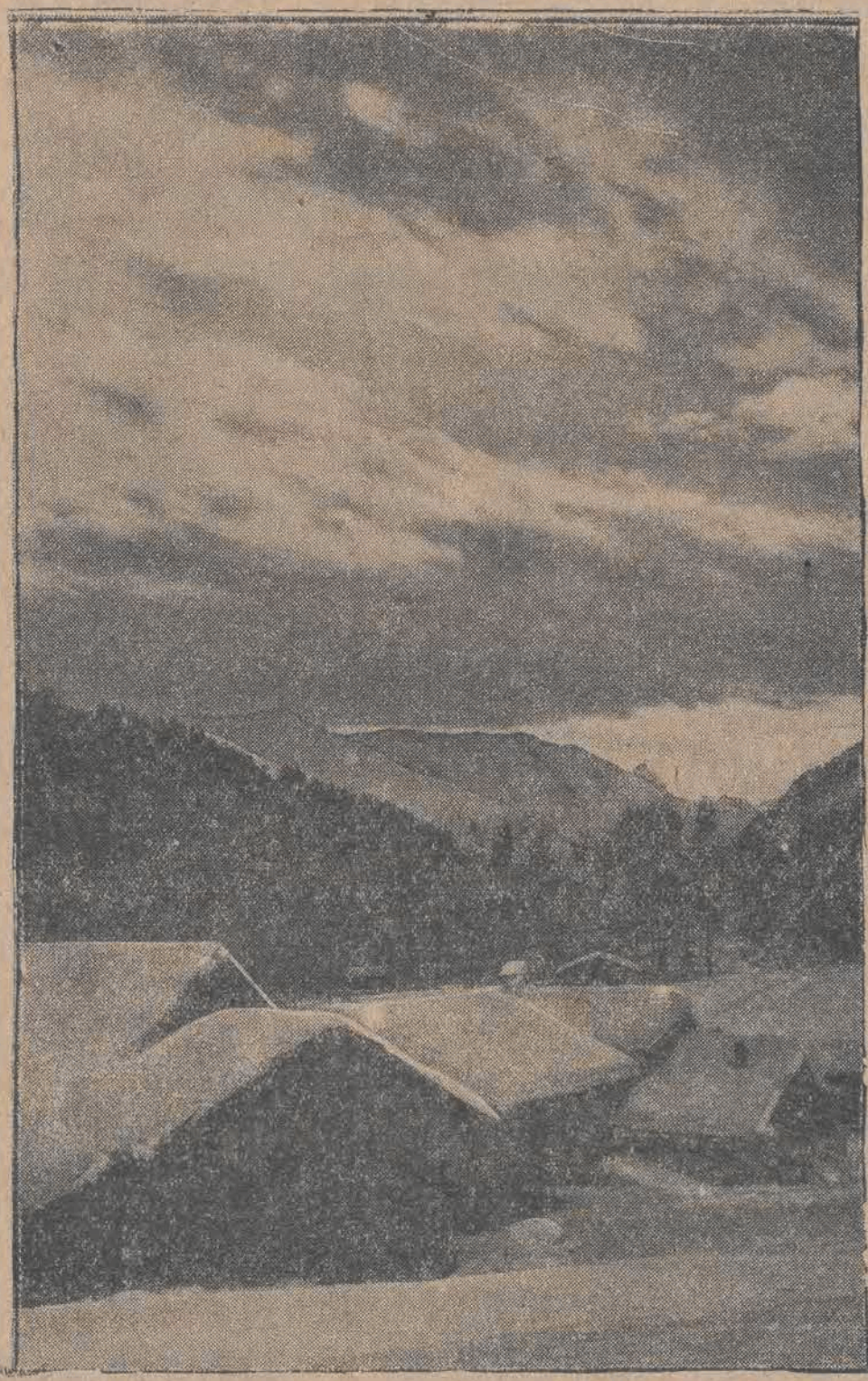

Opozycja w Sowietach

ukryła się w podziemiach konspiracji.

„Prawda" ogłasza list członka opozycji „trockistów", niejakiego Rochlina, do członków związku młodzieży komunistycznej, również opozycjonistów, w Homlu.

List ten, który dostał się w Homlu w ręce władz sowieckich i został przesłany przez władze te do Moskwy, jest wymownym dokumentem, świadczącym o nastrojach w kołach rosyjskiej młodzieży komunistycznej w związku z toczącą się walką pomiędzy dwoma odłamami partji.

W liście swym zawiadamia Rochlin swych przyjaciół homelskich, że w **Moskwie wstąpił do organizacji nielegalnej „bolszewików - leninców".** Na czele tej organizacji znajdują się **Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Radek. Rakowski, Preobrażeński i inni.**

Władze sowieckie dokonały już wśród członków organizacji **aresztowań** ugrupowanie, do którego autor listu należał w chwili wysłania listu, nie było jeszcze zlikwidowane.

Rochlin pisze, że **opozycjoniści korzystają z szyfrów, haseł, pseudonimów** oraz innych szczegółów techniki **konspiracyjnej.**

Na polecenie organizacji opozycyjnej wrzucił Rochlin odezwę opozycyjną **do** samochodu prezesa **centralnej komisji** kontrolującej Jarosławskiego.

W liście swym nawołuje Rochlin swych przyjaciół homelskich do rozpowszechniania załączonego nielegalnego wiersza opozycyjnego, do czynnej walki przeciwko komitetowi centralnemu partji i piętnuje w ostrych słowach stanowisko większości partji, jako „bydła", głosującego na rozkaz Stalina.

Bandyci w sali balowej.

Nadprogramowa niespodzianka w czasie zabawy tanecznej w Chicago.

Przykre chwile przeżyli uczestnicy zabawy tanecznej w jednym z klubów w Chicago.

W czasie zabawy wbiegł do sali korowód, złożony z 13 osób w czerwonych maskach. Na czele postępowała kobieta w kostjumie tancerki hiszpańskiej.

Goście przywitali wchodzących oklaskami, przypuszczając, iż jest to jedna z przewidzianych programem niespodzianek.

— Ustawić si ępod ścianami! — zawołała Hiszpanka.

Zebrani usłuchali rozkazu.

Ręce do góry! — padła komenda.

Wykonano ją również.

— Oddać gotówkę i klejnoty!

Koście sie zawahali — lecz przyszło im na myśl, że to przecież zabawa.

Część zamaskowanych ludzi wydobyła rewolwery, reszta zaś zabierała pieniądze i przedmioty wartościowe.

W ciągu pięciu minut obrabowali gości i strzelając na postrach, opuścili salę.

Przed domem czekały trzy samochody, któremi bandyci odjechali unosząc z sobą 15 tysięcy dolarów w gotówce i biżuterje wartości na około 150 tysięcy dolarów.

Dr. med. Jan Polak
choroby wewnętrzne
przyjmuje od 4—6.
Andrzeja 43, tel. 64-21.

— Nie mam już pamięci. Doprawdy, zapominam na trzeci dzień co robiłem onegdaj... To okropne!

— Wiesz pan co, pożycz mi na dwa dni pięćset złotych...

— Czem mogę służyć?

— Proszę o kawę.

— Jaką? Czarną, białą, mokkę, czy turecką?

— Wiesz pan co? Daj mi pan już lepiej wodę sodową...

Awantura na Zielonym Rynku.

Dwie ogniste koluszkowianki pobiły policjanta.

Łódź, 9 listopada.

Straszliwe wrzaski rozległy się na Zielonym Rynku.

Dwie młode sprzedawczynie grzmociły się pięściami, obdarzając się wzajemnie obraźliwemi epitetami.

Jedna z przeciwniczek cisnęła w drugą jajkiem, a uderzona była tak celnie, iż wywołała wybuch wesołości wśród zebranej gawiedzi.

Ponieważ gromada gapiów namawiała obie strony do bardziej czynnych występów, w ruch poszły stołki, bochenki chleba, a nawet sery i dzbanki z mlekiem.

Gdy na plac boju wkroczył policjant z trudnością udało mu się uspokoić obie kobiety.

Kilkakrotne wezwania do zaniechania bójki na nic się nie przydały, wobec czego posterunkowy postanowił zabrać antagonistki do komisarjatu.

Wobec takiego obrotu sprawy niewiasty momentalnie zawarły przymierze i wspólnemi siłami natarły na policjanta.

Kampanja wieśniaczek zakończyła się dość opłakanie.

Kilku posterunkowych sprowadziło je do komisarjatu, gdzie ustalono, że były to Marjanna Wrzos i Józefa Krakowiak, obie zamieszkałe pod Koluszkami.

Znalazły się one przed sądem i zostały skazane po miesiącu więzienia.

Fabrykant łódzki nie miał żony.

„Jedynak" poniósł klęskę na całej linji.

Z Warszawy donoszą:

Sylwester Włodek (Hoża 22) nie czuł pociągu do służby wojskowej.

W marcu b. r. doręczono mu kartę powołania. Nie stawił się wtedy na komisję, tylko położył się do łóżka, obandażował sobie nogi, a kolana wysmarował jodyną.

Przysłano urzędowego lekarza. „Chory" przy lada dotknięciu, wrzeszczał tak przeraźliwie że niesposób go było zbadać. Ostatecznie otrzymał odroczenie z powodu... zapalenia stawów.

Matka kawalera, Marja Włodkowa wniosła tymczasem podanie do komisarjatu rządu z prośbą o zwolnienie syna, który rzekomo jest jej jedynym żywicielem.

Wyszło jednak na jaw, że młodzieniec ma braci zarobkujących uczciwie, sam natomiast jest z zawodu sutenerem i mieszka z niejaką Bolesławą Finer.

W trzy tygodnie po „zapaleniu stawów", miły ten jegomość **zaczął szantażować pewnego fabrykanta w Łodzi,** który miał romans z jego Bolcią.

— Jeżeli pan mi nie dasz tysiąc złotych, to zawiadomię o wszystkiem pańską żonę — pisał w jednym z listów.

Dobrze opracowany szantaż zrobił fiasko bowiem fabrykant nie miał żony.

Sylwestra wpakowano do więzienia, gdzie przesiedział okrągłe pół roku.

Obecnie, po skonstatowaniu, że młodzian ma idealnie zdrowe kolana, władze wojskowe odesłały go do koszar.

20 złotych dla pięknej pani!

Dżentelmen z Paryża i jego „savoir vivre".

Łódź, 9 listopada.

Władysław Bąk, nie wyróżniałby się niczem od całej „paczki" swych kolegów nierobów, utrzymujących się z okazyjnych zarobków gdyby nie to, że urodził się w Paryżu.

Bąk był synem emigranta. Ojciec jego umarł na obczyźnie, a Władysław nie mając żadnych opiekunów stoczył się na niziny życia.

W Łodzi cieszył się wielkiem powodzeniem wśród cór Koryntu. „Paryżanin" imponował swym szerokim gestem, a przedewszystkiem siłą fizyczną.

W okresach, gdy źle mu się powodziło, znajdował zawsze przytułek u którejś z dziewczyn ulicznych, gotowych zawsze do największych poświęceń dla niego.

Gdy więc jedna z nich wczoraj prosiła go o pożyczkę dwudziestu złotych, Bąk nie mając przy sobie ani grosza, przyrzekł jej, że w ciągu godziny wystara się o gotówkę.

Rzeczywiście natychmiast udał się na poszukiwanie „frajerów". Jak na złość nie mógł jednak spotkać nikogo.

Włócząc się ciemnemi ulicami przystąpił do jakiegoś młodego mężczyzny.

— Młodzieńcze — rzekł doń — proszę o dwadzieścia złotych dla pięknej pani!

Nieznajomy krzyknął przeraźliwie: „Bandyta?" i rzucił się do ucieczki. Bąk dogonił go jednak i szarpnął za ramię.

—Jestem dżentelmenem, a nie bandytą — zawołał — zrozumiano? Powiedz teraz, łotrze, kim jesteś?

— Ratunku! Bandyta! — oto była odpowiedź napadniętego. Paryżanin nie zniósł obelgi i uderzył młodzieńca pięścią między oczy.

Nadbiegli policjanci zajęli się awanturnikiem.

Listonosz— defraudant.

Przywłaszczył sobie weksle i — uciekł.

Łódź, 9 listopada.

W kwietniu bieżącego roku w 3-im oddziale pocztowym wykryte zostały malwersacje, popełnione przez listonosza Michała Ślusarskiego. Pewnego dnia kierownik tego oddziału p. Mieczysław Podgórski wręczył Ślusarczykowi 33 listy zawierające protestowane weksle celem doręczenia ich adresatom i zainkasowanie 116 złotych.

Listonosz, jak się okazało, zainkasował gotówkę, lecz nie przyniósł jej do kasy urzędu pocztowego i nagle od tego czasu nie przychodził do pracy.

O defraudacji doniesiono policji, która wdrożyła śledztwo.

Po upływie kilku dni Ślusarczyka ujęto i osadzono w więzieniu.

Wczoraj znalazłszy się przed sądem częściowo przyznał się do winy, twierdząc, że do defraudacji zmusiły go ciężkie warunki materjalne.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków skazał Ślusarczyka na siedem miesięcy więzienia.

Nóż wbity w pierś.

Krwawy epilog rokowań pokojowych.

Łódź, 9 listopada.

Niejaki Brzeziński, zamieszkały przy ulicy Kielma 2, od pewnego czasu był na stopie wojennej z gospodarzem tego domu. Pewnego dnia przyszli doń czterej znajomi, którzy proponowali mu, aby się pogodził z gospodarzem. Interwencja ich nie dała, żadnych wyników.

Po upływie kilku godzin Brzezińskiego ponownie odwiedził jeden z owych znajomych, niejaki Osiak, który oświadczył, że na podwórzu czekają nań pozostali towarzysze i że mają mu zaproponować inną formę ugody.

I tym razem nie osiągnięto porozumienia.

Od słowa do słowa wynikła awantura, w której przyjął również udział przypadkowy świadek, niejaki Kuropatwa.

W pewnym momencie Osiak **wydobył nagle z kieszeni nóż i rzucił się na Brzezińskiego.**

Gdy Kuropatwa zastąpił mu drogę, Osiak zadał mu cios w pierś. Rana okazała się poważna.

Kuropatwę przewieziono do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, gdzie znajdował się na kuracji przez szereg tygodni. Osiaka aresztowano.

Wczoraj znalazł się przed sądem pociągnięty do odpowiedzialności za zadanie ciężkich ran.

Oskarżony tłumaczył się, że działał w stanie silnego afektu i lekko tylko pchnął nożem Kuropatwę.

Sąd po zbadaniu całego szeregu świadków, skazał oskarżonego na 3 lata więzienia.

PIERWSZY PORANEK SYMFONICZNY.

Po dłuższej przerwie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 12-ej w południe pierwszy poranek symfoniczny orkiestry filharmonicznej. Dyrygować będzie Bronisław Szulc, a jako solistka wystąpi wielce utalentowana pianistka, Janina Familier-Hepnerowa. Program poranku następujący: Bajka, Smetana: Vltava (poemat symfoniczny), w drugiej zaś części artystka wykona koncert fortepianowy Czajkowskiego z tow. orkiestry, a na zakończenie orkiestra filharmoniczna wykona przepiękną uwerturę Rossiniego „Wilhelm Tell". Ceny biletów przystępne dla wszystkich, a mianowicie od 1 zł. do 4, które już sprzedaje kasa Filharmonji.

Samobójstwo.

Przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 200 wczoraj w nocy znaleziono młodzieńca, zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną i po udzieleniu pomocy w stanie nieprzytomnym przewiózł go do zbiorni miejskiej. Tożsamości samobójcy nie ustalono.

Obława na dojne kozy.

Sześć konkurentek krów w komisarjacie.

Z Warszawy donoszą:

Ukochaną kozę ma pani Fajga Rozenblumowa, zamieszkała przy ulici Dzikiej nr. 61.

Co za koza! Poczciwe bydle daje dziennie około czterech litrów tłustego mleka, a zadawalnia się byle czem. W lecie chodzi na pobliskie błonia i odżywia się aromatycznemi ziółkami. W jesieni i zimie ogryza drzewka, zjada sąsiedzkie słomianki, a jeżeli się i da, to zeżre i miotłę pana dozorcy domu.

Zdarzyło się wczoraj rano, że kózka gdzieś się papodziała. Panią Fajgę taka ogarnęła rozpacz, iż z krzykiem wybiegła z domu i zaalarmowała wszystkie okoliczne posterunki policyjne.

Około południa w dzielnicy o niczem innem nie mówiono, tylko o kozie pani Rozenblumowej. Wszystkie sąsiadki, przyjaciółki biegały jak opętane, zatrzymując spotkanych policjantów:

— Panie, czy pan czasem nie widział kozy?

Efekt tych energicznych zabiegów był nieoczekiwany. O godzinie 2-ej po poł. w komisarjacie znalazło się sześć kóz, schwytanych z mniejszym lub większym nakładem pracy.

Wezwano panią Fajgę. Rzuciła okiem na stadko, złapała jedną z kóz w objęcia i jęła ściskać, całować. Była to jej faworytka.

Jak się okazało skradł ją niejaki Feliks Mey (Niska 52) i zaprowadził aż na Powązki. Tam go zatrzymano.

Notatnik reportera.

Zientarskiej Helenie, zam. w Toruniu, na stacji Łódź-Kaliska obok bagażowni skradziono 2 paczki zawierające konfekcję damską i męską, ogólnej wartości 1000 złotych.

Brodowicz Michalina, zam. przy ulicy Brzeskiej nr. 10 przywłaszczyła sobie 150 złotych gotówką, na szkodę Olczyk Józefy, zam. przy ulicy Zawadzkiej nr. 21.

Karp Icek, właściciel sklepu przy ulicy Nowomiejskiej nr. 34 został oszukany przez nieznanego osobnika, który wręczył mu fałszywy weksel, na sumę 160 złotych za czapki.

DZISIEJSZY WYSTĘP LEONTJEWA.

Dzisiaj przyjeżdża do Łodzi znakomity tancerz rosyjski, Sasza Leontjew, i daje wieczorem w sali Filharmonji swój koncert tańca. Cała prasa europejska wyraża się z niebywałym zachwytem o tym współczesnym mistrzu sztuki choreograficznej i nie znajduje słów porównania. Program będzie nadzwyczaj imponujący i ciekawy. Początek o godz. 8 m. 30 wieczorem. Artyście akompanjować będzie Kurt Glas z Berna.

Dzieje pewnego portfelu.

I wódka czasem na coś się przyda.

Łódź, 9 listopada.

Ludwik Skonieczny i Walenty Solarek przyjechali do Łodzi, przywożąc ze sobą nabiał, który udało się im szybko sprzedać.

Solarkowi wydarzył się jednak przykry wypadek. W niewytłumaczony sposób skradziono mu z kieszeni portfel zawierający kilkadziesiąt złotych.

Na szczęście wieśniak większą część gotówki przechował w woreczku i te pieniądze mu pozostały.

Skonieczny wyraził przyjacielowi współczucie i obaj udali się do komisarjatu, gdzie złożyli zameldowanie o kradzieży. Gdy wyszli z komisarjatu Skonieczny zaproponował mu, by wstąpili do knajpy na „jednego"

— Zalejemy robaka. Ponieważ ty straciłeś pieniądze, więc ja funduję.

Solarek nie dał się długo prosić i wieśniacy spędzili w restauracji kilka godzin.

Skonieczny zamawiał nieskończoną ilość kolejek i zakąsek.

— Coś się musiało stać — zauważył Solarek — zawsze byłeś sknerą a tu nagle wydajesz tyle pieniędzy. Przyjaciel oburzył się z powodu posądzania go o sknerstwo i chcąc zadokumentować swój szeroki gest znów zamówił wódkę.

Gdy przyszło do płacenia rachunku, obaj byli kompletnie pijani.

Skonieczny szukając po kieszeniach pieniędzy wyciągnął nagle... skradziony portfel przyjaciela.

Mimo, że szybko go ukrył, Solarek w lot zorjentował się w sytuacji.

— Więc ty jesteś złodziejem! Trzymajcie go! — zawołał chwytając za kołnierz kompana, który widząc, co się święci usiłował wydostać się z lokalu lecz został przytrzymany przez gości.

GRAND KINO

Dziś upajająca premjera!
Wielki dramat w 12 akfach z życia największego hulaki na świecie p. t.
„STRĄCIŁY GO W PRZEPAŚĆ KOBIETY"
W rolach głównych genjalny tragik świata John Barrymore
który swą grą przewyższa wielkiego artystę filmowego Conrada Veidta
i piękna MARY ASTOR.
Orkiestra symfoniczna pod batutą p. R. KANTORA.
Początek seansów w dnie powszednie o godz. 4.30 w sobotę, niedzielę i święta o godz. 1.30
na I-szy seans od 50 gr

— A więc ożeniłeś się wkońcu? Sądziłam, że zostaniesz starym kawalerem.

— Wiesz, jako kawaler czułem się równie w domu jak poza domem, teraz zaś, przynajmniej świetnie się czuję poza domem.

Interes i przyjaźń.

Izydor Gancegal i Hilary Prztyk są starymi przyjaciółmi.

Prowadzą od kilkunastu lat spólnie interesy i — przyznać należy — ani razu nie strzelali do siebie z rewolwerów, ani też nie kłócili się „na serjo". Pozatem są kolegami z ławy szkolnej.

Cóż więc dziwnego, że kiedy Prztyk ożenił się przed trzema laty z panną Władeczką, wzruszony Gancegal sprawił swemu spólnikowi i przyjacielowi prezent?

Pan Izydor jest bardzo skąpy — to prawda, ale w życiu są takie chwile, kiedy człowiek traci nie tylko głowę, ale i pieniądze.

Trudno — kupił wtedy Prztykowi bronzową statuę za 100 złotych.

Inna rzecz, że na weselisku upił się potem z wielkiego żalu po utracie tak znacznej gotówki, dość, że „znalazł się w krópce" i sprawił kochanemu Prztykowi podarunek.

Pan Hilary był mocno wzruszony, tembardziej, że statua posiadała jeszcze karteczkę, na której była wypisana suma: 100 złotych.

Gancegal umyślnie jej nie zdjął, co należy uznać za dowcipne i sprytne posunięcie taktyczne.

Przeszły trzy lata. Gancegal poszedł w ślady swego przyjaciela i ożenił się z panną Reginą z domu Fajteles.

Rzecz zrozumiała, że pan Hilary Prztyk postąpił również jak należy i kupił panu Izydorowi obraz, ręcznie malowany, a przedstawiający imponujący wschód słońca nad łanem złocistego żyta.

Wspaniałe to dzieło kosztowało sto złotych, bo Prztyk słusznie uważał że droższy lub tańszy prezent od bronzowej statuetki będzie „faux pas".

Chcąc podkreślić tę swoją lojalność przylepił na odwrotnej stronie obrazu karteczkę z ceną.

Po weselu Izydor Gancegal ogląda z żoną prezenty, które otrzymał od znajomych i przyjaciół.

— Reginko, — mówi, obejrzawszy na wszystkie strony obraz — przed trzema laty kupiłem Prztykowi z okazji jego ślubu prezent za 100 złotych. Wyobraź sobie, że dzisiaj on kupił mi prezent również za sto złotych. Co powiesz na to?

— Co powiem? Sto złotych i sto złotych — jesteście „skwitowani".

— Skwitowani? — rzecze smętnie Gancegal — Ładnie skwitowani Moim wrogom życzę, by robili takie interesy Kto, proszę ciebie, zapłaci mi te procenty od stu złotych za trzy lata?

„Złota jesień, to bynajmniej nie złote interesy".

Zdrowa kalkulacja wzięła w łeb.

Lato w listopadzie, wiosna w styczniu i jesień w lipcu.

Kupcy narzekają na katastrofalny stan interesów.

Łódź, 9 listopada.

Wyjątkowo pogodna jesień tegoroczna nie wszystkich bynajmniej cieszy i wprawia w dobry humor. Są ludzie, którzy na tych pogodach tracą grubsze pieniądze i z utęsknieniem czekają nadejścia tej

„prawdziwej" słotnej, deszczowej jesieni, chłodów i przymrozków.

Ludzie ci — to kupcy, których interesy ściśle są związane ze stanem pogód. Wśród tych sfer panuje wielkie przygnębienie z powodu iście wspaniałej „złotej jesieni".

Takiego listopada najstarsi z pośród kupców łódzkich nie pamiętają. Zwykle o tej porze, kiedy chłody były już dość znaczne, kiedy padały deszcze, a nawet i śniegi, ludzie zaopatrywali się masowo we wszelkie zimowe artykuły.

A dziś? W sklepach tych panują przeraźliwe pustki, ekspedjenci ziewają po kątach, a właściciele czynią niezbyt wesołe obliczenia i

z drżeniem serca oczekują zbliżających się „terminów weksiowych".

Na półkach leżą bez ruchu pokryte kurzem wszelkie ciepłe trykotaże, swetry, pulowery, śniegowce, kalosze, futra, rękawiczki, „jegiery" i t. d. i t. d.

W składach węgla i drzewa — nastrój taki sam.

Ogół — zadowolony jest naturalnie z tego stanu rzeczy. Ludzie nie mają przynajmniej narazie kosztów i liczą, że uda się im jakoś przetrzymać „sezon jesienny". Dobrnie się jakoś do zimy.

Są nawet i tacy optymiści, którzy twierdzą z całą stanowczością, że

zima tegoroczna będzie również łagodna

powołując się na kilka ubiegłych zim, kiedy, rzeczywiście, zbytnich mrozów i śniegów nie było.

Jakoś się ten nasz „klimat" od niejakiego czasu zmienił. Ani zimy, ani jesieni ani lata. Kompletna dezorjentacja w interesach, które zwykło się robić „do spółki z Panem Bogiem".

Lato jest przeważnie dżdżyste, chłodne i „zaczyna się" około połowy sierpnia, wpływając szkodliwie na stan interesów

fabrykantów wody sodowej, właścicieli willi na letniskach, posiadczy ogródków, dyrektorów teatrów letnich et tutti quanti.

Łagodna zima (mamy już takie od sześciu lat) przyczynia o straty składy materjałów opałowych, zimowych okryć i t. d.

Słowem — nie można w żaden sposób

przeprowadzić racjonalnej kalkulacji kupieckiej.

Tak samo jest z tegoroczną jesienią, która najbardziej dała się we znaki sklepom konfekcji. W celu otrzymania bliższych informacji w tej sprawie, zwróciliśmy się do jednego z kupców tej „branży", który nam zaznaczył, że sytuacja jest rzeczywiście bardzo poważna.

— Liczyliśmy na wielki ruch i w tym celu zaopatrzyliśmy obficie nasze składy w jesienno-zimowe towary. Tymczasem obrót jest minimalny i stanowi rażący kontrast z sumami, na które wystawiliśmy weksle.

O ile w najbliższych dniach nie nastąpi ochłodzenie, należy się spodziewać znacznego powiększenia liczby protestowanych weksli.

Już dzisiaj niektórzy kupcy czynią starnia

by uzyskać odroczenie terminów wykupu zobowiązań.

W sferach bankowych liczą się z tym stanem rzeczy i częściowo daje się zauważyć

wstrzymanie kredytu dyskontowego, udzielanego kupcom...

Mówiąc to, kupiec ciężko wzdychał i żałosnym okiem wyglądał na ulicę.

— Dziś jest już trochę dżdżysto. Pada, dzięki Bogu deszcz. Być może, że się rozpada i nastaną wreszcie chłody... Ale — jeżeli idzie o mnie — nie mam zaufania do tegorocznej jesieni. Jutro może już znowu być pogoda...

Złota jesień, to bynajmniej nie złote interesy.

(HIC.)

CASINO
POLA NEGRI
jako bohaterska i poświęcająca się dziewczyna, ANNA SEDLAK, przyczynia się do klęski moskali na froncie austrjackim. — —
Hulanki oficerów rosyjskich, wybryki szerokiej natury, której „na wsio naplewat", tajniki rosyjskiej sieci szpiegowskiej i kontrwywiadu, oraz wstrząsający obraz inwazji moskali we Wsch. Małopolsce
ukazuje arcyfilm
HOTEL IMPERJAL
Obraz rozpocznie specjalnie zaaranżowany na scenie prolog oraz ilustracja śpiewna, składająca się z romansów i dumek małorosyjskich.
Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. LEONA KANTORA
Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

Wkrótce! SPLENDID Wkrótce!

!! Film, który obejrzeć musi cała Łódź !!

Marja Malicka
Marjusz Maszyński
w najnowszym filmie produkcji krajowej 1927-28 p. t.

ZEW MORZA

Wkrótce! SPLENDID Wkrótce!

SPLENDID
NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych
GŁOŚNE ARCYDZIEŁO
EUROPY i AMERYKI

BESTJA MORSKA

NAJPOTĘŻNIEJSZA SYMFONJA
MORZA i MIŁOŚCI w 12 CZĘŚCIACH

Najbardziej wstrząsające arcydzieło świata
z najgenjalniejszym tragikiem współczesnym
JOHNEM Barrymorem
i wzruszająco piękną
Dolores Costello

Film, który święcił tryumfy w Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech i Austrji.
Obraz, który kosztował 3.000.000 Dolarów

Nowa: Możecie zasypać ten obraz najwyszukańszemi komplementami i jeszcze nie oddacie mu w setnej części tego co mu się należy.
Morning Telegr.: Każdy miłośnik winien ujrzeć ten obraz.
Berliner Herald: „Bestja morska" jest najlepszym filmem z pośród wszystkich, jakie dotarły do nas z krainy wszystkich możliwości.
Film-Kurjer: Jest to sensacja, której towarzyszą pełne przerażenia okrzyki na widowni.

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

Tajemnice błękitnej rzeki.

Zakątek świata, do którego jeszcze człowiek nie dotarł.

Staraniem rosyjskiego towarzystwa geograficznego w najbliższym czasie uda się na Daleki Wschód ekspedycja naukowa pod kierunkiem prof. Kozłowa, która ma zbadać dorzecza jednej z największych rzek świata, Jang-Ce-Kjanu (rzeki błękitnej). Okolice te nie były jeszcze przez nikogo zbadane i od wielu już lat stanowią przedmiot ogólnego zainteresowania ze strony geografów całego świata.

O rozmiarach rzeki Jang-Ce-Kjanu świadczy najlepiej fakt, iż rzeka ta zajmuje trzy ósme całego terytorium chińskiego. Pod względem bogactwa wodnego rzeka ta jest czwartą rzeką na świecie. Dolina rzeki błękitnej obejmuje obszar 4.650 kilometrów kwadratowych, a długość wód spławnych w jej basenie równa się połowie objętości całej kuli ziemskiej.

Jednem z najgłówniejszych zadań ekspedycji będzie zbadanie źródeł potężnej tej rzeki, biorących swój początek poza granicami właściwych Chin, na płaskowzgórzach Tybetu. Te trudno dostępne miejsca graniczą na północwschodzie z okręgiem Chaczy, a na północy z niezbadanym jeszcze łańcuchem górskim Knoń-Lunia.

Całe olbrzymie dorzecze rzeki błękitnej od Tybetu do Morza Żółtego dzieli się na kilka pod względem warunków naturalnych zasadniczo różniących się od siebie części. Góry wschodniej granicy Tybetu podlegają stałemu działaniu śniegów, lodów i wód. Część dorzecza od Lasy do Chin zachodnich przecięta jest niezliczonymi wąwozami, dochodzącymi przeszło do 3.600 metrów. Ekspedycja Kozłowa będzie musiała przedostać się przez trzy wąwozy, głębokości do 5000 m.

Profesor Kozłow podczas pobytu swego w dorzeczu rzeki błękitnej zamierza przeprowadzić również szereg badań zoologicznych i botanicznych. W kołach naukowych ta część badań ekspedycji rosyjskiej budzi już teraz niezwykłe zainteresowanie, albowiem fauna i flora dorzecza Jang-Ce-Kjanu okryta jest gęstą mgłą tajemniczości.

Uczeni europejscy przypuszczają, iż obok olbrzymich martwych stepów ciągną się tutaj rozległe lasy, których drzewa odznaczają się potężnymi rozmiarami. Sądzi się również, iż rosną tam nieznane u nas zupełnie drzewa owocowe.

Są to oczywiście tylko przypuszczenia, gdyż nikt nie zdołał jeszcze zbadać tajemniczych tych zakątków. Przypadnie to w udziale dopiero projektowanej ekspedycji profesora Kozłowa.

Ludożerstwo z głodu.

Parowiec amerykański „Margaret Golar" spotkał na oceanie Spokojnym w pobliżu Seattle zbłąkany żaglowiec japoński, który wyruszył przed 6-ciu miesiącami na połów ryb, wioząc na pokładzie 26 ludzi.

W czasie podróży żaglowiec uległ katastrofie: wiatry zerwały żagle i obaliły maszt, fale zaś strzaskały ster. Miotany przez fale, błąkał się statek po oceanie, próżno wyglądając pomocy.

Skończyły się wreszcie zapasy żywności, nastał straszliwy głód. Ryb nie łowiono, gdyż rybackie sieci zmiotła fala.

Pod wpływem głodu rybacy postanowili zamordować i zjeść jednego z towarzyszy. Rzucono losy. Kto wyciągnął liczbę „jeden", ten szedł na śmierć.

W ten sposób pożarto czterech towarzyszy, a kości ich złożono na dnie okrętu, aby je potem pogrzebać.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

7

Iskierka nadziei, tląca się w oczach by uniknął bolesnego rozczarowania.

— Odbyłem daleką podróż — rzekłem — dla odszukania ciebie, doktorze.

Iskierka nadziei, tląca się w oczach Ceneri'ego przygasła natychmiast po moich słowach.

— Daleka podróż... Czemże ona mnie wydać się musiała? — odparł jękliwym głosem skazaniec. — Pan, gdy tylko zechcesz, powrócisz, a dla mnie powrotu już niema...

— Domyśla się pan chyba, że przybyłem tutaj nie bez poważnych powodów.

Spoglądał na mnie zaciekawiony, ale bez tej nieufności, która go zawsze cechowała. Nie mogłem mu już przecie wyrządzić nic złego. Został już wykreślony z listy żyjących — był żywym trupem.

Gdybym go teraz oskarżył o najpotworniejsze morderstwo, nie mógłbym już pogorszyć jego smutnego losu. Ogarnęła mnie mimowoli litość dla tego nieszczęśliwego człowieka.

— Pragnę porozumieć się z panem — mówiłem — w kwestjach wielkiej wagi, przedtem jednak zechciej się posilić.

— Dziękuję — odparł pośpiesznie, chwytając łapczywie potężną porcję mięsa.

Podczas, gdy jadł z niezwykłą chciwością, miałem czas mu się przypatrzeć. Cierpienie zmieniło go bardzo, postarzał się o kilkanaście lat.

Miał na sobie poplamiona rubachę, podartą w strzępy. Nogi jego owinięte w gałgany, wyzierały przez dziury w butach.

Zjadł wszystko co było na stole. Napił się wina, lecz widocznie było, że czekał na coś jeszcze. Odgadłem jego życzenie, podając papierośnicę. Zaczął palić z widoczną rozkoszą.

Sprawiało mi przykrość skracać chwile zadowolenia nieszczęśliwego skazańca. Czas jednak ubiegał.

Słyszałem miarowe kroki, będącego na warcie żołnierza i ciągle zdawało mi się, że kieruje się on do pokoju, w którym siedzieliśmy.

Nie wiedziałem, jak długo Warłamow pozwoli mi rozmawiać z więźniem, należało więc sprawę załatwić pośpiesznie.

A tymczasem Ceneri wpadł na ton minorowy i począł żalić się na swój ciężki los.

Przerwałem tedy brutalnie jego żałosne skargi i zagadnąłem nagle, bez wstępu:

— Odpowiadaj pan szczerze: kto zacz Makary?

Doktór zerwał się na nogi. Nazwisko Makarego ugodziło go, jak ostrze sztyletu.

Runęniec gniewu objął bladą twarz skazańca. Wzburzonym głosem zawołał:

— To zdrajca! Nikczemny zdrajca! Gdyby nie on, uniknąłbym nieszczęścia.

— Uspokój się, doktorze — mówiłem — nie mam nic wspólnego z jego zdradą. Czy nazwisko, jakie nosi, jest prawdziwe?

— Nie znałem go pod innem mianem. Spotkałem Makarego, gdy był młody i wciągnąłem go do naszej partji.

— Makary dowodzi, że jest bratem Haliny.

Wyraz twarzy doktora był dostatecznem zaprzeczeniem kłamliwych wieści nikczemnego zdrajcy.

— On bratem Haliny? Siostrzenica moja nie ma rodzeństwa. Nikt z rodziny Krzywickich już nie żyje. W jakim celu mówił to panu?

— Żądał, abym razem z nim czynił starania w partji antyfaszystowskiej o zwrot majątku małoletnich...

— W takim razie sprawa jest zupełnie jasna — przerwał Ceneri z gorzkim uśmiechem. — Zdradził spisek, mający na celu oswobodzenie ciemiężonego kraju, dlatego tylko, aby się mnie pozbyć. Nikczemnik!

— Jesteś pan pewny, że wydał cię Makary

— Niewątpliwie. Jeszcze dawniej miałem w tym kierunku podejrzenia. Dziś rozumiem doskonale cel tej zdrady.

— Zdjęła mię wątpliwość wyjaśniło się — rzekłem. — Muszę jeszcze pana zapytać, czy jakoś przed moim ślubem ubiegał się o rękę Haliny.

(D. c. n.).

Cmentarz orjentalny.

Jak wyglądają „miasta umarłych" na Wschodzie.

Mahometanin do pojęcia „trup" inaczej zupełnie ustosunkowuje się jak chrześcijaństwo zachodnie. Z połączenia momentów religijnych i sanitarnych wywodzi on, że ciało z którego uleciało życie jest „nieczyste". Pochowane zwłoki nie mogą być pod żadnym warunkiem, nawet po setkach lat, ekshumowane. Cmentarz orjentalny jest nietykalny.

Cmentarze na wschodzie przeważnie znajdują się na wzgórzach. Dzieje się to po części dlatego, że sztuka osuszania bagnistych gruntów była tam przez długie wieki zupełnie nieznana. To też cmentarze orjentalne dominują zwykle nad całą okolicą, stanowią dla pobliskich miast i wsi zdaleka widoczne „memento mori".

Nagrobki u ludów, wyznających Islam, mają zwykle staroheleńską formę, zwaną z greckiego „stele", jest to smukła kolumna lub płyta, pokryta wyrytymi napisami. Ornamentyka geometrycznych figur i ozdobnych liter zastępuje — jak wiadomo — u ludów orjentalnych kompozycje malarskie. To też napisy na grobowcach są równocześnie ich estetycznemi ozdobami.

Nagrobki mężczyzn zawierają ponad napisami także i turban, lub w nowszych czasach — fez. Jeśli turban jest trochę przekrzywiony, to oznacza to, że pochowany pod tym nagrobkiem umarł z ręki kata. Nie było to w Turcji sułtańskiej hańbą, boć nie tylko zbrodniarze kończyli życie od topora, również i dygnitarze, którzy padyszachowi stali się niewygodni.

Żywych kwiatów nie ma zupełnie na cmentarzach mahometańskich. Znikomość kwiatu nie nadaje się w wyobraźniach ludzi wschodu jako ozdobą miejsca wiecznego spoczynku. Ciemny, wiele generacji przeżywający cyprys wydaje im się raczej jak symbol pietyzmu. Natomiast na grobach kobiet są wyrzeźbione na wieczne czasy bukiety kwiatów w otoczeniu liści palmowych.

Bardzo zamożni mahometanie nie spoczywają na cmentarzach, lecz w swych włościach w ozdobnych grobowcach, otoczonych szeregiem kolumn. Oczywiście władcy mahometańscy mają przepyszne grobowce.

Cmentarze orjentalne — jak już wspomnieliśmy — są nieusuwalne, nietykalne. Niema w tych krajach — jak u nas — zanikanie starych cmentarzysk. A jednak zdarza się, że miasto rozwija się i dociera do miejsc wiecznego spoczynku dawno zmarłych ludzi.

To też często widzimy na wschodzie że na cmentarzach — bez usuwania starych grobowców powstają ulice, na skrzyżowaniach starych dróg cmentarnych zostają zbudowane kawiarnie, w których można wypić filiżankę mokki i wygodnie wypalić „nargile".

W pośrodku starych cmentarzysk stoją domy, włóczą się psy, uganiają dzieci, pasą się kozy.

Jeśli zmarli są „nietykalni" i miejsca nie chcą ustąpić — wówczas żywi szukają sobie między rzędami grobowców przestrzeni dla swej ekspansji życiowej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, po raz 22-gi cieszące się olbrzymiem powodzeniem „Kredowe koło". Ceny popularne.

Następne przedstawienie rekordowej sztuki będzie mogłe się odbyć dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Jutro, w czwartek, na przedstawieniu dla związków „Dziady". Początek o godz. 7 m. 30 wieczorem.

Pozostałe bilety w cukierni Gostomskiego jutro od 10 r.

W piątek uroczyste przedstawienie obchodu 11 listopada. Dane będą po raz ostatni wieczorem „Dziady". Ceny ze względu na popularny charakter widowiska — najniższe — od 50 groszy do 2 zł. Początek o godz. 8 (ósmej).

TEATR POPULARNY.

„Szał miłości" grany będzie jeszcze tylko 3 razy w tygodniu bieżącym, poczem zejdzie zupełnie z afisza, aby ustąpić miejsca znakomitej, cieszącej się na wszystkich scenach olbrzymiem powodzeniem operetce „Gri-Gri", którą teatr popularny wystawia z dużym nakładem kosztów w nadchodzącą sobotę o godz. 8.20 wieczorem. Operetka otrzyma całkowicie nową efektowną wystawę dekoracyjną pendzla art. mal. W. Makojnika. Nowe kostjumy przygotowane w własnej pracowni. Reżyseruje R. Urbański. Sprzedaż biletów na operetkę rozpoczęta już obie kasy przy ul. Ogrodowej i na placu Teatralnym m. 5 w kwiaciarni B-ci Dymkowskiej.

We Francji toczyć się proces przeciwko mechanikowi VERMANDE (u góry) t. z. „LANDRU z NANCY", oskarżonemu o zamordowanie kilku swych narzeczonych i spalenie ich ciał w piecu.—U dołu — obrońca mordercy, słynny z procesu Szwarcbarda adwokat TORRES.

Znany rzeźbiarz włoski włoski MESSINA wykonał przepiękny posąg Ceresy, który zakupił rząd włoski.

Kobieta z zieloną papugą

zaintrygowała angielskiego ministra spraw wewnętrz.

Kim jest tajemnicza agitatorka bolszewicka?

Jedna z londyńskich firm otrzymała w ostatnich dniach list, o następującej osobliwej treści: „Proszę być tak uprzejmy i poinformować mnie, dokąd się mam zwrócić, ażeby w Londynie **nawiązać kontakt z rosyjskim rządem.** Mogłabym bowiem mu oddać dobre usługi w kierunku propagandy. Dziękuję serdecznie z góry. M. Chan-Toon".

O liście powiadomiono ministra spr. wewnętrznych, sir Williama Johnsohna Hicka, który przed kilku miesiącami przeprowadził rewizję w siedzibie londyńskiej „Arkosu". Minister wydał polecenie aby stwierdzono, skąd ten list pochodzi.

Tymczasem redakcja „Daily Nevs" dowiedziała się o tej sprawie i jeden z jej współpracowników udał się do Vivilscombe — taki bowiem adres podano w liście — aby się dowiedzieć, kto to nosi tak po chińsku brzmiące nazwisko Chan-Toon.

Dziennikarz nie rozwiązał tej zagadki w zupełności, jednak zebrał garstkę informacyj, pozwalających mniemać, że pod nazwiskiem Chan-Toon ukrywa się kobieta. The Cotagge, skąd pisano list, znajduje się w odległości kilku mil od Saltash. W małym domku mieszka tam niejaki Pean — bezrobotny marynarz. Zajmuje on ten domek wraz ze swoją żoną i dzieckiem od 10 października b. r.

Gdy dziennikarz poprosił, by mu powiedział, gdzie on może znaleźć tajemniczego Chan-Toon, w pierwszej chwili okazał zdumienie, ale potem przyniósł kopertę ze stemplem z Paryża. Koperta była zaadresowana do „Mrs. M. L. Chan-Toon" pismem maszynowem.

Właścicielka tej koperty wyjechała przed tygodniem wczesnym rankiem, twierdząc, że udaje się do banku w Plymouth, ale od tego czasu nie powróciła.

Pean opowiadał dalej, że pani Chan-Tonn jest kobietą lat 60, ubiera się stale czarno i zwraca na siebie uwagę swoją imponującą postacią i charakterystycznemi rysami. Osobliwą jej cechą było to, że **zawsze na ramieniu lewem nosiła zieloną papugę.**

W dalszym ciągu sprawozdawca „Daily Nevs" dowiedział się, że mrs. Chan-Toon, która używała również innych nazwisk, przybyła w maju b. r. do The Cottage w towarzystwie mężczyzny, który się zameldował jako Engelbert Lynnyberd i podawał, że jest hrabią szwedzkim z krwi królewskiej. Okazało się jednak, że był defraudantem i oszustem, którego wkrótce uwięziono.

Mrs. Chan-Toon pisywała bardzo wiele, często mówiła o Rosji i Chinach, używając jakichś bardzo tajemniczych i mało zrozumiałych zwrotów.

Narazie niewiadomo, czy ma się tu co czynienia z obłąkaną, czy oszustką, czy też poprostu tylko z jakąś kobietą niezwykle ekscentryczną.

Śledztwo wdrożone przez angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśni niezawodnie tajemnicę kobiety z zieloną papugą.

Tajemnica auta Nr. 9874-X-5.

Onegdaj o godzinie 1 po północy, pewien policjant paryski w pobliżu Bois de Vincennes zobaczył opuszczony automobil, którego latarnie były pogaszone. Gdy podszedł bliżej, zauważył, że szyba zamkniętego auta była stłuczona.

Przypuszczając tedy, że chodzi o jakiś wypadek, doprowadził auto do najbliższej stacji policji, gdzie stwierdzono, że wóz ten posiada numer 9.874 — X —5 oraz skonstatowano również, że nietylko jedna, ale więcej szyb było rozbitych i **że w różnych miejscach wozu widniały ślady krwi.** Wdrożone śledztwo wykazało, że wóz ten w ubiegłym tygodni został skradziony właścicielowi Heringfeldowi. Heringfeld zjawił się na policji, rozpoznał swoje auto, ale oświadczył z tyłu, że wielki kufer, który był przytroczony z tyłu, znikł.

Przy pomocy licznika kilometrów zdołano się dowiedzieć, że wóz od chwili kradzieży przebył 150 km. Badania przeprowadzone wewnętrzu wozu, pozwalają przypuszczać, że osoba, która siedziała na tylnem siedzeniu, strzeliła przynajmniej dwa razy.

Policja zrekonstruowała krwawą scenę, która prawdopodobnie we wnętrzu wozu rozegrała się w sposób następujący: Osoba siedząca przy kierownicy, musiała otrzymać ranę lub została zabitą przez osobę czy osoby, które znajdowały się w tyle poza nią.

Dokąd mordercy zawlekli ofiarę i w jaki sposób uskutecznili transport? Brak kufra pozwala mniemać, że we wnętrzu jego umieszczono ciało ofiary

Swięto pracy sportowej w Berlinie

było najwspanialszem widowiskiem sportowem w ciągu ostatnich 10 lat.

(Specjalna korespondencja „Expressu").

Rokrocznie w sezonie jesiennym urządza sportowa prasa niemiecka wielkie święto pod nazwą: „Fest der Sportpresse". Tegoroczne święto prasy, któ re odbyło się w ubiegły wtorek, przewyższało rozmiarami wszystkie dotychczasowe urządzane imprezy sportowe w Berlinie. Ulice Berlina od samego ra na pełne były tłumów, które zdążały do wielkiego stadjonu. Wspaniały sznur samochodów ciągnął się przez szereg ulic Belina. Policji berlińskiej z wielkim trudem udało się regulować ruch uliczny.

Potężny stadjon berliński był zapełniony widzami i już na kilka dni przed świętem wywieszono szyldzik: „wyprzedane". Udział w tej gigantycznej imprezie sportowej wzięły udział najpoważniejsze towarzystwa sportowe całych Niemiec, oraz najznakomitsi sportowcy Berlina i okolic.

Między innemi w imprezie sportowej prasy niemieckiej wzięły udział następujące towarzystwa: „Berliner Hunde - Renn - Club", Związek Kolarzy Niemieckich, Wyższa Szkoła dla Nauk Cielesnych, Niemiecki Związek Tennisowy, Związek Niemieckich związków sportowych, K. S. Scharlottenburg, Związek zawodowych Jeźdźców w Niemczech, Związek Stowarzyszeń Footbalowych, oraz Związek Nauczycieli Tennisa. Udział powyższych związków ilustruje dostatecznie przyjazny stosunek stowarzyszeń sportowych w Niemczech do niemieckiej prasy sportowej.

Zaiste trudno jest opisać przebieg każdego numeru programu: niestarczyłoby na to ani czasu, ani miejsca. Wystarczy, że wszystkie konkurencje były świetnie przeprowadzone i dały widzom dużo emocji, a wszystkie związki i towarzystwa sportowe starały się w programie dać najlepsze z najlepszego. I wątpić należy, czy w tym niebywałym tłumie, nagromadzonym w Sportpalaście znalazł się choć jeden niezadowolony z programu.

Z całej masy wydarzeń notują tylko kilka najbardziej sensacyjnych. I tak np. spotkanie footbalowe między Herta B. C. a Tennis — Borusia zakończyło się zwycięstwem Herty w stosunku 2:1.

Duże zainteresowanie wywołało również spotkanie tennisowe pary Moldenbauer — Prenn contra Najuch — Richter. Amatorska para nie mogła podołać zawodowcom i uległa 6:1.

Duży aplauz na widowni wywołało ukazanie się na arenie mistrza Niemiec Matiasa Engla, który bez trudu zwyciężył wyścig na dziesięć kół.

Przed walką otrzymał Engel od prezesa niemieckiej prasy sportowej złotą wstęgę jako nagrodę dla najbardziej zasłużonego sportowca Niemiec.

Miłą biesiadą było dla niejednego widza ukazanie się słynnego Oscara Strenbecka, mistrza tresury koni. Kilka numerów, które zaprodukował, znalazły żywy odźwięk wśród licznie zgromadzonej publiczności.

Inowacją były wyścigi dla psów. W Berlinie odbyły się tego rodzaju zawody „pieskie" po raz pierwszy, chociaż w Anglji są one na porządku dziennym.

Na zakończenie wieczoru odbyły się popisy gimnastyczne sekcji pań i panów „Scharlottenburga", pod kierownictwem p. Juty Wehrman i Herberta Kriega.

Słowem był to najbardziej udany festyn sportowy w Berlinie w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Walter Kleffel.

Kuratorjum łódzkie

zamierza gorliwie zająć się wychowaniem fizycznem młodzieży szkolnej.

Wizytator wychowania fizycznego młodzieży w kuratorjum łódzkiego okręgu szkolnego udzielił współpracownikowi naszemu szeregu informacji odnośnie zamierzeń kuratorjum w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży szkolnej w roku bieżącym.

Tak więc czynione są gorliwe zabiegi koło urządzenia wielkiej olimpjady w dniu święta sportowego młodzieży na boisku DOK. Bedzie to olbrzymia manifestacja młodzieży szkolnje, połączona z szeroko zakrojoną akcją prpagandową na rzecz sportu i hygieny wśród młodego pokolenia. Olimpjada zakończona zostanie rozdaniem nagród oraz defiladą którą odbiorą przedstawiciele władz municypalnych i wojskowych.

Ministerstwo oświaty przypisuje uroczystościom tego rodzaju szczególne znaczenie, gdyż jak wynika ze statystyki lwia część młodzieży szkolnej zalicza się do cherlaków, a nawet gruźlików, a to ze względu na brak hygjeny oraz warunków sprzyjających rozwojowi fizycznemu.

Powstanie Rady wychowania fizycznego uważa Kuratorjum za objaw nader pożyteczny. Do rady tej zaproszeni zostali reprezentanici wszystkich warstw społecznych, ogranizacji sportowych etc.

Łódź—Górny Sląsk.

Międzymiastowe spotkanie o puhar Huty Królewskiej odbędzie się w niedzielę w Łodzi.

Jak si ędowiadujemy w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi międzymiastowe spotkanie footbalowe o puhar Huty Królewskiej Górny -ląsk — Łódź.

Jak wiaodmo zdobywcą puharu zostaje to miasto które odniesie trzy po sobie następujące zwycięstwa. W ubiegłym roku Górny -ląsk zwyciężył dwukrotnie, lecz rozgrywki zostały przerwane, wskutek zatargu w piłkarstwie. Obecnie w związku z ugodą między PZPN-em i Ligą, pertraktacje między górnośląskim a łódzkim związkiem zostały ponownie nawiązane i doprowadziły do pomyślnych rezultatów.

Do sprawy tej powrócimy w najbliższych dniach.

Garbarnia czy Podgórze.

Jeszcze nie ustalono kto jest mistrzem Krakowa.

Dowiadujemy się, że PLPN. rozpatruje obecnie sprawę rozgrywek o mistrzostwo Ligi I-ej w Krakowie. Jak bowiem wiadomo do tytułu mistrza roszczą pretensję Garbarnia i Podgórze, które rozegrało nawet spotkanie z ŁTSG.

Istnieje nawet możliwość, że Podgórze ogłoszony zostanie mistrzem. Ciekawe jak wówczas postąpi PLPN. i co stanie się z dotychczasowemi rozgrywkami.

Jeszcze jedno słowo w sprawie niedoszłych zawodów

Turyści—Widzew.

Od kierownika sekcji piłki nożnej jednego z klubów, biorących udział w rozgrywkach o puhar „Expressu Wieczornego", otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Zainicjowane przez redakcję „Expressu Wieczornego" przy schyłku sezonu piłkarskiego gry o puhar ufundowany przez wymenione pismo, spotkały się z aplauzem nietylko piłkarzy klubów sportowych, ale i całego światka piłkarskiego, albowiem każdy, miłujący sport piłki nożnej, zrozumiał iż walka ta będzie oficjalnem zakończeniem nieszczęsnego sporu między P.Z.P.N. a Ligą.

To był pierwszy zewnętrzny atut walk puharowych. Lecz wniknijmy dalej w jądro tych zawodów, jakie są dalsze korzystne strony tych imprez.

Otóż dają one sposobność słabszym zespołom do zmierzenia swych sił z zespołami silniejszemi — kluby słabsze mogły się zmierzyć nawet z „extraklassą". Ile korzyści te spotkania tym słabszym zespołom dać mogły nie trzeba chyba wyliczać, mówimy tymczasem jeszcze o stronie czysto sportowej, a więc o taktyce, technice i duchu bojowym, które to walory tylko posiąść można, mając okazję bezpośredniego zetknięcia się z lepszymi od siebie.

A teraz druga strona medalu. Liczono ogólnie na dość pokaźne wpływy tych zawodów, które miały być sprawiedliwie porozdzielane między uczestnikami turnieju, stosownie do rozegranych gier.

I tutaj oczywista największa korzyść miała znowu przyjść z meczów finałowych i z samego finału, w którym, przy normalnych okolicznościach spotkałyby się dwa najsilniejsze zespoły Łodzi: Turyści i Ł.K.S.

Zawody te byłyby dla sportowej Łodzi największem zdarzeniem tegorocznem albowiem nie szłoby tutaj tylko o tytuł „Zdobywcy Puharu", szło by jeszcze o wiele większą stawkę, mianowicie o „tytuł moralnego mistrza Łodzi"., albowiem sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta. W spotkaniach ligowych zwyciężył Ł.K.S. mistrza Łodzi pierwszym razem, w stosunku 2:0, aby rewanż doń przegrać 2:4.

Wszystkie te obliczenia i oczekiwania ziściłyby się niezawodnie i wszyscy sportowcy byłby wdzięczni inicjatorom tych rozgrywek i drużynom za te piękne pełne emocji walki.

Słabsze kluby podreperowałyby się finansowo słowem cel zostałby całkowicie osiągnięty.

Ale co się okazało! Mistrz Łodzi, mający być pod każdym względem przykładem dla innych drużyn, zniweczył swoim nieprzystąpieniem do zawodów z Widzewem wszystkie oczekiwania.

Jasnem jest atoli, że finał między Ł. K. S. a Widzewem, nie da dziesiątej części tej emocji i publiczności jakąby dał mecz Ł.K.S. — Turyści. I wartość sportowa i sukces finansowy został zmniejszony do minimum.

Ciężkie są zarzuty jakie się stawia Turystom i dziwi pewnie wszystkich sportowców dlaczego mistrz Łodzi nie uważał za stosowne jasno się w tej sprawie zabrać głos. Albowiem tłumaczenie swego nieprzystąpienia do tych zawodów meczem zakontraktowanym z „Burzą" jest za błahe, ponieważ — jak słusznie onegdaj w tem piśmie zauważono — mistrz Łodzi posiada chyba tylu graczy wy wystawić dwie drużyny. Zgłoszono przecież akces do walk puharowych. Stanowisko Ligi, która odmówiła prośbie Turystów o przesunięcie terminu zawodów, jest zupełnie zrozumiałe, gdyż gonimy już resztkami lata i tylko patrzeć kiepskiej pogody.

Opinja oczekuje wyjaśnienia ze strony Turystów.

Sprawa meczu Widzew-Turyści odroczona do piątku

Na wczorajszem zebraniu Zarządu Ligi Głównej omawiana była sprawa niestawiennictwa Turystów do zawodów z Widzewem o puhar „Expressu Wieczornego". oP przeszło godzinnej dyskusji, w czasie której padały poważne zarzuty przeciwko Kierownictwu Sekcji Piłki Nożnej Kl. Turystów, uchwalono zawezwać na najbliższy piątek dwóch przedstawicieli Kl. Turystów, którzy mają ostatecznie wyjawić powody nierozegrania zawodów z Widzewem.

Cracovia jedzie do Wiednia.

Jak się dowiadujemy Cracovia zaproszona została na najbliższą sobotę i niedzielę do Wiednia, gdzie spotkać się ma z dwiema silnemi drużynami wiedeńskiemi. Wyjazd Cracovji ma nastąpić w czwartek.

Będzie to w r. b. pierwszy występ drużyny polskiej zagranicą.

JUTRO W „CASINIE"

Chcecie odpowiedzi na pytanie:

Kto zbada tajemnice serc kobiecych?

obejrzycie gigantyczny film miłości i śmierci p. t.

„SYMFONJA ZMYSŁÓW"

JOHN GILBERT

— i —

GRETA GARBO

JUTRO W „CASINIE"

JUTRO W „CASINIE"

JUTRO W „CASINIE"

GONG

Dziś wielka premjera Program № 3 p. t.

„OLEŚ MA GŁOS"

w lokalu kinoteatru „Luna"

Wielka rewja w 16 obrazach pióra **Nela, Lela, Szer Szenia, I. Wima, A. Własta.** Muzyka: **T. Sygietyńskiego, J. Hofmana** i innych.

Z udziałem całego zespołu oraz baletu

1) Oleś się nudzi
2) Kikimory
3) Dziecko ulicy
4) Dziecko ulicy
5) Wyższa szkoła jazdy
6) Pacyfista
7) Letnia
8) Oleś ma głos
9) Feluś Amper
10) Pianka Morska
11) Hinduska
12) Chcę być mamusią
13) Która godzina
14) Czarny Bimbo
15) Te nóżki
16) Oleś wyzdrowiał.

Reżyser: **Walery Jastrzębiec.** Kierownik literacki **Jerzy Nel** Kierownik muzyczny: **Tadeusz Sygietyński.** Dekoracje: art. mal. **S. Frasiaka** Baletmistrz: **Eugeniusz Wojnar.** Efekty świetlne: **S. Ogiędzkiego.**

Codziennie 2 przedstawienia: o g. 7.45 i 10 wiecz. W soboty, niedziele i święta 2 przedstaw. o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

APOLLO

KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś i dni następnych.
Rekordowy podwójny program!

1

Po raz pierwszy w Łodzi

HANSE PETERS

w wielkim dramacie w 8 aktach p. t.

WIĘZNIOWIE BURZY.

2

Po raz pierwszy w Łodzi

CZŁOWIEK CZYNU

Dramat sensacyjny w 8 akt. W roli głównej urocza

VIOLA DANA.

JUTRO!!!

ciągnienie I kl. 16 Lot. Państw. Śpiesz nabyć los szczęścia

w Kantorze Loteryjnym

B. WEINBERG

Łódź, Piotrkowska 42, tel. 7-87

Główna wygrana zł. 650.000. Co 2-gi los wygrywa!

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p

Pracownia kołder watowych i puchowych

LAUFER i LANDAU

Piotrkowska 71 w podwórzu

poleca w wielkim wyborze kołdry. Przyjmuje obstalunki z własnego i powierzonego materjału po b. nizkich cenach. Kołdry puchowe wyrabiamy **maszynowo** i ręcznie.

UWAGA, Pracownia prowadzona jest przez p. I. Landaua, który po dłuższej praktyce powrócił z Paryża.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz 2 popoł.

Meridiol

Meridiol używany przez miljony jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem universalno-kosmet. do pielęgnowania i nacierania ciała, niezbędny w domu, w podróży i przy sporcie. Żądać w sklepach aptecznych i aptekach.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Lek - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła

i przyjmuje w godz 4—7, **Piotrkowska 51,** tel. 21-23

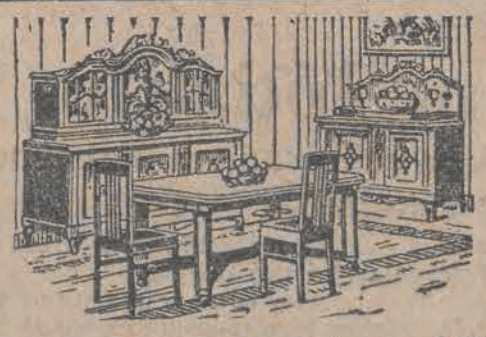

Meble najnowszych modeli

specjalnie **SYPIALNIE, STOŁOWE i gabinety**

poleca na dogodnych warunkach

Zakład meblowy

A. KARKUT

Piotrkowska 44, I piętro, oficyna

Przyjmuje obstalunki, odświeżanie i reperację.

„RADIO" GUM..?

Najlepsza marka światowa

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowsk 9.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

„MARGOT"

Piotrkowska 64.

SZTUKA LUDOWA

i dekoracyjna.

ZAKOPIAŃSKIE:

KILIMY

Szkatułki, talerze oraz galanterja rzeźbiona i malowana.

PANTOFLE i KIERPCE

Guńki, serdaki

Łowickie wełniaki z metra **narzutki** i tp.

Poduszki dekoracyjne w wielkim wyborze

Lalki w strojach ludow.

Pajace jako torebki do robót oraz bielizny. — —

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

przeprowadził się na ul.

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5 dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38.

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalni.

Biegła

Maszynistka

poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

LEKCJI GRY FILMOWEJ

ORAZ SZTUKI SCENICZNEJ

udziela podczas pobytu w Łodzi A. ARSENIEFF - BRUNOW, były dyrektor Moskiewskiego Kameralnego Teatru, REŻYSER i ARTYSTA zagranicznych wytwórni filmowych.

Zapisy codziennie od 12 do 2 i od 6 do 8. PIOTRKOWSKA 182, m. 22.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19

Młody energiczny

majster tkacki

(dessinator)

ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy, jako pomocnik. Wymagania skromne.

Łaskawe oferty do adm „Republiki" sub "Majster 300"

Ogłoszenia drobne

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę, Piotrkowska 37. III wejście I piętro

Dwa pojedyncze umeblowane pokoje od zaraz do wynajęcia, może być z całodziennym utrzymaniem z używalnością łazienki. Orla 3, front 2 piętro p. Hofman 15

Szofer z praktyką władający pięcioma językami poszukuje posady. Tomes, ul. Wiznera 9. 15

Poszukuję 2—3 pokojowego mieszkania z wygodami Oferty kursy Woyny Piotrkowska 111 tel. 49—11. 15

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin. pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc Zagr o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.